Po 218 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 199. Kraków, środa 22 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 21 lipca.

Leon XIII.

W przeciwieństwie do Piusa IX., człowieka o naturze zapalczywej, niezdolnej do kompromisów, reprezentował Leon XIII., jak podnoszą jego wielbiciele, umiejętnie szafowany pierwiastek dyplomatyczny, któremu kościół katolicki zawdzięcza fakt, iż za jego pontyfikatu zyskał na potędze i blasku...

W krótkich słowach ten punkt omówimy. Polityka Leona XIII. w stosunku do rządów europejskich polegała na wpajaniu w umysły „wiernych" — słów: „Wszelka władza od Boga pochodzi"... Był czas, gdy rządy, mając do czynienia li tylko z burżuazyą, w której idee rewolucyjne z r. 1848 już całkiem były zamarły — mogły ozięble traktować ewentualne przysługi papieskie... Ruch socyalistyczny, budzący się wśród warstw ludowych, mniemano zakuć w dyby ustaw wyjątkowych i zdusić pod mrocznemi sklepieniami więzień... Władza świecka ufała, iż bez kościelnego akompaniamentu obejść się może w zupełności. Najbardziej typowem było tu zachowanie się Bismarka, który jedną ręką chciał przytrzeć rogów kościołowi katolickiemu, drugą zdławić socyalizm. Ale socyalizm, mimo prześladowań bez liku, wzmagał się wszędzie coraz bardziej, a hasła jego rozbrzmiewały w wysokiem uchu możnych tego świata, jak owa groźba biblijna na uczcie baltazarowej... Wówczas pojęły dwory i rządy, iż nie należy lekceważyć pomocy Rzymu, że wpływ, jaki ma kościół na umysły — a chodziło tu zwłaszcza o tę część ludu, do którego ciemnotą przytłoczonych mózgów nie dotarł był jeszcze ani jeden promyk idei socyalistycznych — że wpływ ten da się spożytkować w interesie tronów, że kościół opoką dla nich się stanie. Wprawdzie usiłowania papieża, aby przeciwstawić ruchowi socyalistycznemu armię robotników, przez kler do walki z braćmi wymusztrowaną, w znacznej mierze spaliły na panewce, a nawet wywołały pewne protesty ze strony mniej „dyplomatycznych" tuzów kapitalistycznych i klerykalnych, którym się nie podobało, iż komenda w owych organizacyach katolickich dla utrzymania szeregowców w mniemaniu, że walczą nie tylko o sprawę kościoła, lecz i o swoją własną, musiała czasami, chociaż fałszywie, uderzyć w ton reformy społecznej. Ten niepokój wpłynął na Watykan, iż encyklikę „Rerum novarum" w myśl powyższych protestów dalszemi dyspozycyami wymydlał — do coraz drobniejszych rozmiarów.

Pozostał jednak do dyspozycyi głów państwa ogólny wpływ kościoła. I powiedzmy, że za ostatnich dni papieskich rządów Leona coraz więcej o skaptowanie sobie tego wpływu się ubiegano. Znów weźmiemy przykład typowy: przyjaźń, którą z papieżem tak demonstracyjnie zadzierżgnął w ostatniej dobie cesarz Wilhelm.

Faktów takich nie nazwiemy ani tryumfem dyplomacyi papieskiej, ani, jak to czynią klerykali wszelkich nacyj, specyalnym urokiem, jaki postać starca w tyarze złocistej nawet na władców niekatolickich wywierała: do polityki takie sentymenty nie mają przystępu. Działał tu interes władzy świeckiej, dla której zaklęcia kościelne, wobec olbrzymiejącego ruchu socyalistycznego, nabrały przesadnej nawet wagi: w krzyżach dzwonnic kościelnych dopatrzono się piorunochronów przeciwko „burzom społecznym".

„Wszelka władza od Boga pochodzi..."

Jeden tylko dwór zmuszony był pozostać na uboczu, najbliższy sąsiad Watykanu — Kwirynał, siedziba królów włoskich. Tej władzy bowiem, choć wszelka — prawił — od Boga pochodzi, nie chciał wzorem poprzednika uznać Leon XIII, ponieważ Włochy dzisiejsze, jednocząc się z dawnych ułamków, i państwo papieskie — cząstkę włoskiej ziemi — wchłonęły... Narody, ujarzmione, prześladowane pod obcymi rządami, miały wedle maksymy, z ust papieskich głoszonej, do lojalnej zaprawiać się służby — pokornie swą niewolę znosić. Naród zaś włoski miał ze względu na poszkodowanie papiestwa uważać rząd włoski za bezprawny i grabieżczy.

Z rządów europejskich tylko francuski z Watykanem się nie pobratał: Schlebiający arystokracyi kler francuski nie chciał się, mimo nawoływań Rzymu, i tu skłonnego do ugody, nagiąć do rządów republikańskich i wichrzył na rzecz odbudowania władzy królewskiej, aż wywołał dzisiejszą walkę. Dyplomacya papieska, o której tryumfach na terenach, skłonnych do przyjęcia jej posiewu, tyle się rozpisywano, okazała się w danej sprawie bezsilną: papież, lękając się zrazić własny kler i warstwy arystokratyczne, które się ugiąć nie chciały, poprzestawał po paru próbach daremnych na bezsilnem ubolewaniu, a w tem niepowodzeniu pocieszał się tylko widokiem pielgrzymujących „owieczek" francuskich, które pomimo nieporozumień co do taktyki po dawnemu wiozły na progi piotrowe dary i świętopietrze.

Skonfiskowano!

Przegląd społeczny.

Strejki chłopskie. Do „Diła" lwowskiego donoszą, iż w Wiśniowczyku (powiat podhajecki) wybuchł strejk chłopski. Dalej, jak powyższe pismo donosi, wybuchły strejki rolne w następujących wsiach powiatu buczackiego: W Trostańcach z powodu nieuwzględnienia przez dziedzica Scheiba żądań robotników, domagających się podwyższenia zapłaty; w Miskolizach z powodu złego traktowania robotników przez dziedzica Mentzla, tudzież w Zadarowie, gdzie strejk wybuchł z powodu sprowadzenia przez dzierżawcę hucułów.

Strejk w Wierzbicy (powiat rawski) zakończył się — jak „Diło" donosi — zwycięstwem strejkujących, gdyż dziedzic Romer zgodził się na żądane przez nich podwyższenie zapłaty.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Ze Lwowa piszą nam: W stowarzyszeniu „Braterstwo" wygłosił w sobotę tow. Hankiewicz przed licznem audytoryum bardzo wyczerpujący i pouczający odczyt na temat: „Ochrona robotnicza".

W sobotę po południu zaś odbyło się w stowarzyszeniu zawodowem handlowców poufne zebranie, na którem tow. Menkes omówił sprawę skrócenia czasu pracy w handlach lwowskich i oznajmił zebranym, w jaki sposób zarząd stowarzyszenia chce wdrożyć odnośną akcyę.

Towarzysze lwowscy robią przygotowania do imponującego, uroczystego obchodu rocznicy stracenia Wiszniowskiego i Kapuścińskiego i do nowej energicznej walki o powszechne i równe prawo głosowania.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W piątek 17 b. m. odbyło się zgromadzenie palaczy, szyberów, wozowych i wozomistrzów kolejowych, na którem referował tow. Witold Reger, nadto przemawiali tow. Rutkowski i Szandrowski. Uchwalono wysłać delegata na kongres powyżej wymienionych zawodów, który ma się odbyć w Wiedniu.

Choroby wśród górników. Choroba robaków w przewodzie pokarmowym, grasująca wśród górników, o której pisaliśmy, szerzy się coraz bardziej, przybierając coraz to ostrzejszy charakter. Medycyna jest wobec niej prawie bezradna. Jedynym środkiem, jaki stosuje, są pigułki, zawierające wyciąg z paprotki (Extractum filicis maris), stósowane również w chorobie solitera. Ale ten środek okazuje się zawodnym. Niektórzy robotnicy wyżyli przeszło 40 owych pigułek bez skutku, inni pozornie wyzdrowieli i poszli do roboty, ale już po kilku dniach musieli powracać do szpitala, gdyż okazało się, że pasorzyt nie został wcale usuniętym. Lekarstwo to więc, prócz działania bardzo wycieńczającego organizm istotnie innego dodatniego skutku, jak widać niema. Wycieńczające owo działanie, polegające na sztucznej biegunce jest tak znaczne, że samo ono zniewala chorego do zaprzestania kuracyi. Chorzy znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Pracować nie mogą, bo gdyby chcieli nawet, miejsca już dla nich niema.

Zapomoga na czas choroby kończy się najpóźniej w pół roku, muszą więc się pensyonować. Nie mówiąc już o tem, że pensya ta jest arcyszczupła, zdarza się też często, że robotnicy nie dostają wcale pensyi. Wielka część chorych nie ma wprost warunków dla pensyonowania się.

Ustawodawstwo ochronne powinno wkroczyć z całą energią i rozpocząć walkę z tą straszną

Jak papieże umierali.

(Wyciąg z „Historyi papieży" Rankego i „Annales ecclesiastici" kardynała Cezara Baroniusza.)

Skonfiskowano!

klęską, zagrażającą tysiącom górników. Cała prasa robotnicza domaga się interwencyi ze strony państwa, wskazując na groźne niebezpieczeństwo tej choroby.

Straszna ta choroba grasuje już obecnie wśród górników całej prawie Europy. Jestto choroba zaraźliwa a więc ogarnąć nietylko może, ale musi, olbrzymie masy biednej ludności i odegrać straszną wprost rolę. W kopalniach węgierskich i dolno-austryackich zachodzą już również liczne wypadki tej choroby.

Precz z przywilejami wyborczymi!

Z sali sądowej.

Echa panamy w galicyjskiej Kasie oszczędności. Czytamy w „Karyerze lwowskim“: Przed sądem cywilnym we Lwowie toczył się przez 30 dni proces, wytoczony przez b. likwidatora galicyjskiej Kasy oszczędności p. Gąsiorowskiego instytucyi tej, która go za rozmaite przewinienia dyscyplinarne po 32-letniej służbie oddaliła bez żadnej emerytury. P. Gąsiorowski żądał przyznania mu emerytury w wysokości 5.280 K rocznie. Podczas całej rozprawy, która odbyła się pod przewodnictwem radcy p. Kaweckiego, bawili w sali rozpraw prócz p. Gąsiorowskiego dwaj jego rzecznicy adwokaci pp. Dzięddzielewicz i Kwiatkowski, a w roli obrońców Kasy oszczędności syndyk tejże dr. Dąbrowski i jego wspólnik kancelaryjny dr. Borysiewicz. Przesłuchano mnóstwo świadków, odczytano ogrom aktów, poczem onegdaj po północy wydany został wyrok, zawierający około 40 arkuszy, który obecnie dano do przepisania. Doręczony on zostanie stronom z końcem bieżącego tygodnia. Podczas trwania procesu cywilnego wpłynęła do prokuratoryi państwa prośba dyrekcyi galic. Kasy oszczędności, domagająca się wznowienia procesu karnego przeciw p. Gąsiorowskiemu. Prośba ta załatwioną została odmownie. Łatwo sobie wyobrazić, jak olbrzymie będą koszta tego procesu, skoro czterech adwokatów oprócz przygotowania materyału przepędziło 30 dni w sali sądowej. Podobno p. Gąsiorowski zamierza osnowę całego wyroku sądowego w tej sprawie ogłosić drukiem.

Echa I-go Maja. Z Brodów piszą nam: Wskutek doniesienia niejakiego Gottlieba, faktora starosty tamtejszego i pachołka gminnego Gorbala, oskarżyła c. k. prokuratorya w Złoczowie tow. Jana Heindla, majstra szewskiego, o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Tow. Heindl zbrodni tej miał się dopuścić przez to, że przed tegorocznem świętem robotniczem zwołał do tutejszego stowarzyszenia „Zgoda“ zgromadzenie robotników budowlanych, „bez poprzedniego zawiadomienia o tem władzy“. Na rozprawie, która się odbyła w sądzie powiatowym w Brodach, oświadczył oskarżony tow. Heindl, że zgromadzenie było zwołane za zaproszeniami na zasadzie § 2 ust. o zgrom., że zatem nie czuje się winnym. Świadkowie obciążający: Gottlieb i Gorbal, nie potrafili zeznać nic istotnego, wobec czego sędzia rozprawę odroczył, celem wezwania świadków odwodowych, powołanych przez tow. Heindla. Pan starosta, jeżeli już chce koniecznie „zwalczać“ socyalizm, a nie narażać się przytem na oczywisty blamaż, musi się postarać o dowcipniejszego „leibadjutanta“, aniżeli Gottlieb.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 lipca. 1809. Wynalezienie telegrafów. — 1879. Proces Sieroszewskiego i Landego w Warszawie. — 1893. Strejki górników angielskich w kopalniach węgla. — 1895. Katastrofa w kopalni w Mostach. — 1900. Król Aleksander serbski ogłasza swe zaręczyny z Dragą Maszyn. — 1901. Policya rozwiązuje zgromadzenie ludowe w Krakowie w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. — Kongres antytuberkuliczny w Londynie.

Polizei! woła na nas organ stańczyków, dlatego, że o papieżu pisaliśmy jak o człowieku, czerpiąc wiadomości o papieżu i papiestwie nie z „Czasu“ lecz z gazet zagranicznych, większych sto razy od „Czasu“ pod względem obfitości informacyj i uczciwszych, niż ten organ, będący na żołdzie kilku galicyjskich panków. Za mało jeszcze, zdaniem „Czasu“, konfiskują „Naprzód“.. Rozumiemy tę brzydką zawiść u pisma, które od 50 lat nie może doczekać się prenumeratorów i musi być kamerdynerem pałaców u „poświęconych i profanów“. „Czasowi“ i innym pismom służalczym wolno było opowiadać niestworzone anegdotki o zmarłym papieżu, nam nie wolno konstatować faktów znanych całemu światu. „Czasowi“ wolno było przesadzać w określaniu rzekomej wielkości papieża, nam nie wolno nawet konstatować bankructwa na wielu polach polityki Watykanu! Któż to, jak nie „Czas“ przynosił łokciowe depesze o każdem nakłóciu szprycką pacyenta watykańskiego? Kto zapomniał o duchu dla zainteresowania publiczności wątłem ciałem?

Że też takie piśmidło jarmarczne ośmiela się jeszcze denuncyować inne pisma! Czy tu nie należałoby denuncyantowi krzyknąć nad uchem: Wara!

Opusty podatkowe. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza, że w r. 1903 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc.; b) w podatkach domowych, z wyjątkiem podatku 5-proc. od dochodu z budynków, od podatku domowego czasowo uwolnionych, opust w wysokości $12^1/_2$ proc. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego zniżoną została na rok 1903 podobnie jak i za rok poprzedni o 25 proc. i wynosi kwotę 35,307.928 K 80 h. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, wymienionych w § 100 ust. 1 i 5 powołanej ustawy przypisany i pobierany być ma w roku 1903, w wysokości 10 proc., jak w roku ubiegłym. Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Z opery komunikują nam: Dyrekcyi opery udało się zaangażować tenora włoskiego Wernera Alberti na kilka przedstawień. Artysta ten występował z powodzeniem w wiedeńskiej operze cesarskiej. Dzięki tej akwizycyi dane będą przygotowane już dwie opery: „Hugenoci“ Mayerbera (w sobotę) i „Trubadur“ Verdiego (w niedzielę).

Artyści teatru poznańskiego proszą nas o umieszczenie następującego komunikatu: Publiczność uczęszczająca dość licznie do gmachu teatru ludowego na przedstawienia artystów sceny poznańskiej, poczęła się uskarżać ostatnimi czasy na nieznośne gorąco i brak wentylacyi w sali wyżej wymienionego budynku. Artyści poznańscy, chcąc udogodnić publiczności krakowskiej bywanie na przedstawieniach, przenoszą się z dniem 23 b. m. do „Parku krakowskiego“ i na wzór letnich teatrów warszawskich grywać będą od czwartku począwszy, codziennie w budynku zajmowanym dotąd przez „Teatr rozmaitości“. Teatr ogródkowy jest dla Krakowa nowością nader dogodną, park oświetlony elektrycznością, koncert muzyki wojskowej przed przedstawieniem i w przerwach międzyaktowych, bogato zaopatrzony bufet, ceny miejsc bajecznie niskie, bo od 20 h do 1 K 60 h. Repertuar składać się będzie wyłącznie z bardzo wesołych fars, wodewilów i sztuk ludowych ze śpiewami, a po przedstawieniu przed wejściem do parku oczekiwać będą na gości teatralnych tramwaje. Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się we czwartek 23 b. m. odegrany będzie w „Teatrze letnim“ wodewil „Nad przepaścią“, bogato uposażony w śpiewy i kuplety okolicznościowe. Bilety wcześniej są do nabycia w handlu p. Fenza, a od godz. 6 przy kasie w parku.

Żołnierz włamywaczem. Onegdaj w nocy włamał się do mieszkania pewnego rękodzielnika przy ulicy Grodzkiej żołnierz z sąsiedniej „Trompeterkaserne“. Żołnierz ten, podoficer kancelaryjny Spurny od żółtych dragonów, wyćwiczony jest widocznie bardzo dobrze w gimnastyce, bo przez mur, ganek, a następnie przez okienko dostał się do cudzego mieszkania. Córka owego rękodzielnika narobiła krzyku i owego żołnierza ujęto; zdołał się on jednak wyrwać i uciec z akrobatyczną zręcznością. Policya została zawiadomiona o tym wypadku.

Regulacya Wisły. W kompetentnych sferach powzięto zamiar przerobienia wszystkich planów, dotyczących regulacyi Wisły, a to stosownie do smutnych doświadczeń, poczynionych przy ostatnim wylewie. Dotychczasowe plany bowiem przyjmowały jako najwyższy stan wody 3 metry nad 0; w czasie ostatniej powodzi zaś okazało się, iż woda doszła do 5 metrów ponad 0.

Obławy policyjne, te polowania na ludzi, urządzane co jakiś czas wieczorem, są barbarzyńskim zabytkiem, budzącym odrazę we wszystkich kulturnych ludziach. Tymczasem ankieta sanitarna lwowska, dla obmyślenia środków zaradczych przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych wśród młodzieży szkolnej, uchwaliła na posiedzeniu, odbytem ubiegłej soboty, na propozycyę dra Piska, domagać się w memoryale do namiestnictwa między innemi „częstszych obław policyjnych“. Dziwnem jest, że ludzie inteligentni nie widzą całej ohydy takich obław, które zresztą nie są bynajmniej skutecznym środkiem dla zwalczania chorób zakaźnych, a tylko oddają wszystkie kobiety, w sposób uwłaczający ich ludzkiej godności, na łaskę i niełaskę organów policyjnych.

Zjazd sądowych urzędników kancelaryjnych lwowskiego okręgu apelacyjnego odbył się we Lwowie w dniach 19 i 20 b. m. przy udziale około 250 uczestników. Uchwalono przystąpić do centralnego austryackiego związku urzędników kancelaryjnych w Wiedniu. Przyjęto dalej rezolucye, domagające się: zniesienia tajnej kwalifikacyi; uregulowania awansów w ten sposób, by przeniesiono 10 procent posad systemizowanych do VIII. rangi, 30 do IX., 30 do X., a 30 do XI.; wliczenia dyetaryuszom lat służby do służby państwowej; reformy postępowania dyscyplinarnego w tym kierunku, by do senatu dyscyplinarnego w sprawach urzędników kancelaryjnych przybierano zawsze jednego urzędnika z ich grona; zniżenia godzin urzędowania z 8 na 7; przestrzegania spoczynku niedzielnego i urlopów feryalnych.

W Zakopanem wygłosi tow. Daszyński zapowiedziany poprzednio na 17 bm. odczyt p. t. „Socyalizm a państwo polskie“, nieodwołalnie w piątek 24 bm. o godz. 5 po południu w Czytelni zakopiańskiej. Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego.

Tragedya miłosna w Tatrach. Z Zakopanego donoszą, iż w karczmie za Gubałówką ujęto wreszcie Józefa Sobczaka Gąsienicę, mordercę Czerniaka. Sobczak przyznał się do zbrodni. Zaprowadzono go na miejsce mordu, gdzie odszukał zakrwawioną ciupagę i rewolwer.

Złodziejskie gniazda. Porządki, panujące w powiatowej Kasie chorych w Białej, stają się z każdym dniem coraz bardziej skandaliczne. Oto najświeższe fakta, o jakich nam donoszą z Oświęcimia: Robotnik piekarski Cine Gutmann przed trzema tygodniami jeszcze posłał do Kasy w Białej kartkę na 8-dniowy zasiłek: dotąd nie dostał pieniędzy; robotnik z fabryki Hellera Antoni Wilkosz posłał kartkę na zasiłek 29 czerwca b. r.: gdy pieniądze nie przychodziły reklamował i dostał odpowiedź, że kartka zaginęła; robotnik stolarski Maruschla, pracujący u ks. Salezyanów, chorował w grudniu 1902 przez 4 dni: dopiero po upływie 7 miesięcy, t. j. 15 czerwca b. r. wypłacono mu zasiłek w kwocie 4 K 40 h, lecz musiał po te pieniądze jeździć osobiście do Białej, przez co stracił dzień zarobku 2 K 40 h i koszta podróży koleją 2 K 20 h; robotnicy stolarscy, pracujący u ks. Salezyanów, ubezpieczeni są w powiatowej Kasie chorych w Białej na 14 K tygodniowego zarobku: pobożni „ojcowie“ Salezyanie odtrącają każdemu robotnikowi tygodniowo po 40 h na to ubezpieczenie. Ojcowie Salezyanie są zresztą wybornymi rachmistrzami, dodawać umieją na setki tysięcy i miliony, lecz w obliczaniu procentów nie są tędzy, skoro ustawowe 2% od 14 K wynosi u nich nie 28 h, lecz odrazu 40 h.

W styczniu bieżącego roku przyjął zarząd powiatowej Kasy chorych w Białej tow. Jana Duwalę na posadę kontrolora dla Oświęcimia: pół roku już tow. Duwala pracuje i drze buty, jako kontrolor, lecz pensyi dotychczas nie dostał ani centa. Coby też powiedział p. starosta Kurykowski, gdyby tak jemu rząd przez pół roku nie wypłacał pensyi?...

Skarb wojskowy a biedny robotnik. W magazynach wojskowych w Jarosławiu pracował przy wypiekaniu sucharów dla wojska robotnik Michał Książek. Przed trzema miesiącami maszyna, służąca do wyciskania sucharów, chwyciła Książkowi prawą rękę, łamiąc wszystkie palce. Książek miesiąc przeleżał w szpitalu, pozostawiając w nędzy żonę i troje dzieci, bo zarząd magazynów wojskowych dał rodzinie Książka wszystkiego 10 koron na cały miesiąc! Do kasy chorych, ani też do zakładu ubezpieczeń Książek nie był zgłoszony, bo starostwa i namiestnictwo galicyjskie z reguły — prawem nieistniejącej ustawy — zwalniają wojskowość od ubezpieczania robotników. Nie pobierał więc Książek zapomogi z kasy dla chorych, ani też renty z zakładu ubezpieczeń. Wojskowość, z której winy Książek połamał rękę, po wyjściu ze szpitala ofiarowała Książkowi zgodę, w formie odszkodowania za dożywotnie kalectwo. Imieniem wojskowości pertraktował z Książkiem jakiś kapitan z przemyskiej komendy korpuśnej. Zgodzono się w ten sposób: wypłaci się Książkowi zapłatę za 14 dni roboczych i da odprawę jednorazową w wysokości 1200 koron. Książek zgodził się na to. W kilka dni po tej umowie wojskowość przysłała Książkowi pismo, zawiadamiające go, że ugodę uważa się za niebyłą i że może sobie Książek, jak chce, skarżyć skarb wojskowy sądownie.

Kaleka Książek znalazł się więc na bruku, rzucony na pastwę głodu.

Wiec chłopski w Stanisławowie. W Stanisławowie odbył się w niedzielę 19 lipca wielki wiec chłopski w sali teatru Moniuszki. Wiec zagaił chłop Koroluk, przewodniczącym obrano dra Trylowskiego, zastępcą włościanina Borodajkiewicza, sekretarzami tow. Kochańskiego i Czubatyńskiego. Pierwszy punkt programu wypełnił referat dra Trylowskiego o znaczeniu politycznego towarzystwa „Chłopska rada“. Stowarzyszenie to założyli radykali.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

34)

— A to pechowiec!

— Pan musisz natychmiast wyjechać na miejsce katastrofy...

— A przedewszystkiem zabrać wór złota, żeby im tam pozatykać gęby...

— Tak, tak! Teraz nie możemy skąpić. Zabierz pan dziesięciu lekarzy... siostry miłosierdzia... Jutro ogłoszę w gazetach, że wszelkie straty i odszkodowania my pokrywamy... Hm! sądów się nie boję, tylko prasa, prasa! Jakby temu potworowi zatkać stugębną paszczę?

XXII.

Na miejscu katastrofy.

W trzy dni po katastrofie dyrektor kolei starogorodzkiej, Aleksander Aleksandrowicz Pryszczew, osobnym pociągiem przybył do Czyżówki.

Dzień był deszczowny, gęsta mgła zwieszała się nad polami. Dyrektor wyskoczył z przedziałki i natychmiast począł wypytywać naczelnika:

— I cóż zrobiono dotychczas?

— Wszystko, co wysłany przez Waszą Ekscelencyę dyrektor Sziwago rozkazał. Lokomotywa już wykopana, teraz robi się koło wagonów. Na stacyi ustawiono dziesięć łóżek, chorych dogląda cyrulik...

— Jakie pretensye o odszkodowanie?

— Od wczoraj pan dyrektor Sziwago układa się z poszkodowanymi i jakoś... Ale oto prokurator! — dodał urzędnik, oddalając się z głębokim ukłonem.

— Pozwoli Ekscelencya, że się przedstawię! — zwrócił się Pryszczew do prokuratora. — Jestem dyrektorem Towarzystwa akcyjnego i właśnie przybywam z Petersburga, by nieść pomoc tym nieszczęsnym. Przywiozłem lekarzy, a za parę dni przybędą też siostry miłosierdzia...

— Dawno tu już powinny być. Toż to straszne rzeczy! Całą dobę nieszczęśliwe ofiary pozostawały bez wszelkiej pomocy!

— Nie było robotników, Ekscelencyo!

— Owszem! Dość było chłopstwa z okolicy. Tylko, że dyrektor przez cały dzień targował się z nimi o zapłatę, a tymczasem zmarło sześćdziesięciu rannych, których przy szybszej pomocy można było zachować przy życiu. Skandal!

Głos młodego urzędnika brzmiał szczerem oburzeniem.

— Wybaczy Ekscelencya, że na zarzuty te wcale nie dam odpowiedzi. Nie siedzę jeszcze na ławie oskarżonych i nie jestem zobowiązany podziwiać pańską wymowę. Tem więcej się dziwię, że, wnioskując z opowiadań baronowej Szwarcenberg, spodziewałem się...

— Pan zna baronową?

— Mam nawet od niej list do Ekscelencyi.

— Najserdeczniej proszę o wybaczenie. Dlaczego mi pan odrazu... Ach! człowiek jest tak zdenerwowany!... Proszę...

— No, nie mówmy już o tem!

Pryszczew wspaniałomyślnie podał rękę zmięszanemu dygnitarzowi.

Opodal stała grupa nieszczęsnych pasażerów. Jedni mieli przepaski na głowach, inni z obandażowanemi nogami lub rękami siedzieli koło peronu.

— Patrzcie! ten jeszcze potężniejszy!... Jak prokurator mu się kłania!... Z nim trzeba się układać. Wczoraj dawano nam po 10 rubli...

W tej chwili zbliżył się Pryszczew.

— I jakżeż? Przywiozłem lekarzy, opatrunki...

— Ach, Ekscelencyo! — ozwało się kilka żałosnych głosów. — Co tam lekarze! Tymczasem nie możemy pracować...

— Będziemy o was pamiętali, nie zrobi wam się krzywdy. Widzicie przecież, że nikt temu nie winien... Kara boża!

— Tak! tak! Kara za nasze grzechy...

— Przysłałem dyrektora, on wam wypłaci... Ot i on sam! Panie Sziwago! myślałem, że pan już załatwił, tymczasem...

— Ofiarowałem im po dziesięć rubli...

— Dziesięć? — zawołał Pryszczew z dobrze udanem oburzeniem. — Za mało! Toż najmniej przez miesiąc nie będą mogli zarobkować...

— Tak jest, panie generale! — jednogłośnie zawołali chłopi. — Dziesięć rubli to za mało!

— Tak! Stanowczo! Wypłać pan każdemu po 25 rubli! A teraz marsz! — zwrócił się do chłopstwa. — Podpiszecie, że nie macie żadnych więcej pretensyj i dostaniecie jeszcze po kieliszku tęgiej wódki!

Chłopi zdrowemi rękami poczęli się drapać w głowę.

— Słyszałeś pan — zwrócił Pryszczew do dyrektora — o ostatnim występie Minkina?

— Nie! Wiem tylko, że on tu miał przyjechać... Tak przynajmniej mówił Weliński na tem naszem posiedzeniu...

— Więc pan nie czytałeś gazet od wyjazdu?

— Co? Gazety? Nie wiem nawet, czy można dostać w tej dziurze jaki świstek... przytem w ciągu tych trzech dni nie miałem jednej sekundy wolnej! Więc mów-że pan! Nowa jakaś niespodzianka?

— Tak! Chociaż ze strony pięknego Józefa wszystkiego można się było spodziewać. Ot, poprostu, zaraz po naszem posiedzeniu umieścił w kilku dziennikach oświadczenie, że ciągle ostrzegał zarząd, by naprawiano drogę, bo dawno już przewidywał nieszczęście, nad którem boleje z głębi duszy. Na nas zwala całą odpowiedzialność, a nie chcąc dłużej pracować z ludźmi. pozbawionymi sumienia, uczciwości, występuje z zarządu, a dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy ofiarowuję 10.000 rubli. W ten sposób pan Józef Minkin Łazarewicz został bohaterem, „jedynym honorowym człowiekiem z całej tej podłej bandy akcyonaryuszów, etc.“.

— Dowcipnie się urządził! Ha! ha! ha! Ale, jak widzę, pan coś seryo oburzony... Czyżby i pan marzył o wstążeczce do butonierki?

— To nie, ale uważam się za uczciwego człowieka!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na sali jednak znalazł się bardzo energiczny oponent w osobie ks. Barysza, znanego kerykalnego rozbijacza wieców; udowadniał on, że istnieje już jakieś towarzystwo polityczne dla chłopów, wobec tego zbędnem jest zakładanie drugiego stowarzyszenia.

Drugi punkt programu o ekonomicznem i politycznem położeniu w kraju referował tow. Witvk. Omówił on obszernie położenie chłopów, oświetlił agitacyę Kozłowskiego i Garapicha, następnie obszernie przedstawiał sprawę strejków, a wreszcie wskazał na walkę, jaką podjął lud roboczy za powszechnem prawem wyborczem. Wkońcu postawił następujące rezolucye:

„Wiec chłopski w Stanisławowie, zwołany w dniu 19 lipca 1903, uchwala:

1. Energicznie żądać równego, bezpośredniego, powszechnego prawa wyborczego.

2. Protestuje przeciw zakusom szlachty o wprowadzenie rentowych włości i okręgowych wójtów.

3. Wiec uznaje, że strejki rolne są prawnym orężem walki ekonomicznej. Należy ich jednak tam tylko używać, gdzie chłopi są należycie zorganizowani i gdzie są pewni zwycięstwa.

4. Wiec żąda socyalno-politycznych reform dla robotników rolnych, jak ubezpieczenia na starość, na wypadek choroby, niezdolności do pracy, żąda inspektoratów rolnych.

5. Wiec uznaje, że każda narodowość ma prawo do rozwoju. Dlatego wiec żąda spełnienia słusznych żądań Rusinów. Jednakże wiec oświadcza się stanowczo przeciw szowinistycznym hecom i wyraża przekonanie, że w walce o słuszne prawa stanie chłop ruski obok polskiego, ruski robotnik obok polskiego robotnika".

W tej sprawie przemawiał jeszcze Koroluk. Rezolucye referenta uchwalono przez aklamacyę wśród hucznych oklasków, jak również w głosowaniu.

Następnie przewodniczący dr Trylowski wezwał, by obecni wpisywali się do stowarzyszenia, jednakże ks. Barysz począł wrzeszczeć, jak opętany. Powstał zgiełk, w trakcie którego komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Otrucie grzybami. Donoszą z Ożydowa, że w sobotę otruli się grzybami żona Edmunda Piaseckiego, naczelnika tamtejszej stacyi; syn, auskultant sąd. ze Lwowa i 2 dorosłe córki, które potem wyjechały do brata Piaseckiego, rządcy hr. Pinińskiego pod Czarnorudą. Córki zostają pod opieką lekarską dra Pilewskiego w Czarnorudej, a żona i syn pod opieką dra Sołtysika z Brodów.

Burza z piorunami i gradem przeciągnęła onegdaj koło godz. 10 wieczór nad naszem miastem. Grad dochodził wielkości orzechów laskowych i w niektórych domach powybijał szyby.

Dwa wypadki utonięcia w Wiśle wydarzyły się w niedzielę. Mianowicie w pobliżu stacyi kocmyrzowskiej utonął 51 lat liczący krawiec Jerzy Korzdoń, który kąpiąc się natrafił na głębię. Zwłok jego nie znaleziono. Drugi wypadek zaszedł na Półwsiu zwierzynieckiem, gdzie utonął pewien artylerzysta w jamie wyrwanej przez wodę.

Wybryki żołnierskie. Ofiarą bójki, wywołanej onegdaj przez wojskowych w szynku Findera przy ul. Lubicz, padł nie kolejarz Biele, lecz szwagier jego Bazarnik, który otrzymał w głowę rany od cięć szablami.

Krakowska rada miejska

odbyła w poniedziałek 20 lipca ostatnie posiedzenie przed feryami. Udzielono urlopów jeszcze 10 radcom, oraz wiceprezydentowi drowi Leowi, który wyjedzie na urlop po powrocie z urlopu II wiceprezydenta dra Staniszewskiego.

Po powodzi. — Sprowodzanie deputacyi. — Opusty podatkowe.

Dr. Leo zdaje sprawę z deputacyi do Wiednia w sprawie akcyi ratunkowej z powodu powodzi.

Dr. Gross podnosi, że krążą pogłoski, jakoby administracya podatków odpisywała podatki z powodu powodzi; pogłoski te wprowadzają w błąd wielu obywateli, którzy nie zgłaszają swych szkód w przepisanym terminie. Magistrat powinien za pomocą obwieszczeń wydać odpowiednie pouczenie, oraz wypełniać obywatelom odnośne formularze. Opusty podatkowe można uzyskać tylko z powodu ubytku czynszu, więc nie pozostaje inna droga, jak tylko ta, by komisye szacunkowe uznały koszta reparacyj z powodu powodzi jako zmniejszenie czynszu.

Dr Łepkowski jest zdania, że takie pouczenie jest niepotrzebne, bo opust podatku domowo-czynszowego można uzyskać tylko wskutek próżnostania mieszkań.

Dr Gross wykazuje, że istnieje rozporządzenie podatkowe z r. 1821, pozwalające na opust w podatku domowo-czynszowym z powodu klęsk elementarnych o tyle, o ile czynsz się zmniejszył.

Dr Leo obiecuje przychylić się do życzeń dra Grossa.

Furmanki. — Węgiel.

Uchwalono na przewóz materyałów i dostawę furmanek dla gminy (w miejsce znanego Perkowskiego, z którym gmina zerwała stosunki) przyjąć ofertę p. Mieczysława Mąkoszewskiego na czas do 31 marca 1904.

Dostawę węgla dla biur magistratu, szkół i zakładów miejskich powierzono na przeciąg roku miejskiemu składowi węgla.

Centralna stacya elektryczna.

Imieniem komisyi inwestycyjnej przedstawił dyrektor gazowni Dąbrowski wniosek, polecający tejże komisyi, by przystąpiła do budowy stacyi elektrycznej miejskiej, której koszta mają być pokryte z pożyczki inwestycyjnej. Referent przedstawił obszernie korzyści i rentowność centralnej stacyi elektrycznej, której koszta budowy wyniosą około 900.000 K.

W dyskusyi, w której popierali wniosek komisyi radcy: prof. Cybulski, Judkiewicz, prof. Rosenblatt, poseł Rotter i dr Grosr, postawił poseł Daszyński wniosek dodatkowy, by komisya inwestycyjna po trzech miesiącach przedłożyła radzie sprawozdanie z postępu robót około stacyi elektrycznej. Po przemówieniu dra Lea, uchwalono wniosek komisyi i dodatek posła Daszyńskiego.

Brak kompletu.

Dyr. Dąbrowski referował następnie imieniem komisyi gazowej wniosek o zakupienie przez gminę realności l. w. h. 328 za 68.000 koron. Przed głosowaniem zażądał poseł Daszyński skonstatowania liczby obecnych i — okazał się brak kompletu. Na propozycyę posła Daszyńskiego zarządził przewodniczący dr Leo przerwę, w czasie której sprowadzono dwóch nieobecnych radców, skutkiem czego komplet został przywrócony. Następnie uchwalono zakupno owej realności.

Wakacye.

Na wniosek prof. Bandrowskiego uchwalono wyrazić podziękowanie deputacyi, która na własny koszt pojechała do Wiednia i po męsku, energicznie broniła tam interesów Krakowa, zwolnić prezydyum od zwołania posiedzeń rady w sierpniu i na tem zamknąć posiedzenie.

Dr Leo zamykając posiedzenie, życzył radcom przyjemnych feryj i zapowiedział następne posiedzenie na pierwszy czwartek września.

Śmierć papieża.

Rzym, 21 lipca. **Papież zmarł wczoraj o godz. 4 po południu.**

Chwilę śmierci papieża podają oficyalnie na godz. 4 min. 4 po południu.

Rzym, 21 lipca. Agonia trwała tylko krótko. Papież popadł w stan głębokiego letargu. Puls stał się słabszym, prawie niedostrzegalnym. Oddech powolny i krótki. O godz. 3 min. 30 dr Lapponi zapowiedział zbliżanie się zgonu. Wielki penitencyaryusz Vanutelli ukląkł wraz z rodziną papieża koło wezgłowia i rozpoczął modły. Papież był dość przytomny i zasnął spokojnie. Po chwili Lapponi zbadał serce i stwierdził, że śmierć już nastąpiła. Wówczas penitencyaryusz rozpoczął wraz z obecnymi modły za umarłych.

Ostatnie chwile.

Rzym, 20 lipca. Około godz. 12 przed południem stan papieża wskazywał wszelkie znamiona agonii. Powołano wszystkich kardynałów do Watykanu. Zjawiły się także inne wybitne osobistości dworu papieskiego w pokoju papieża. Kardynał Vanutelli udzielił papieżowi ostatniej absolucyi. Papież był jeszcze przytomny i dość świeży. Wystosował kilka słów do kardynała Oreglii, poczem udzielił błogosławieństwa członkom antykamery papieskiej, zebranym w sąsiedniej komnacie. Następnie podano papieżowi środki pobudzające, które go nieco ożywiły.

Koło godz. 3 po południu zebrali się ponownie w pokoju papieża wszyscy kardynałowie, dalej osobistości dworu papieskiego, tudzież ciało dyplomatyczne. Papież z wielkiem natężeniem udzielił zebranym błogosławieństwa; kardynałowie ucałowali ręce papieskie, poczem zebrani cofnęli się do sąsiednich pokojów.

Po śmierci papieża.

Rzym, 21 lipca. Zaraz po śmierci papieża wezwał majordomus wszystkich obecnych, aby Watykan opuścili. Przy zwłokach pozostali tylko hr. Pecci, Lapponi i służący Centra, oraz dwaj gwardziści. Zwłoki papieża pozostawiono na razie w łóżku, aż śmierć zostanie urzędownie stwierdzoną. Twarz papieża przykryto białym welonem. Wstęp do apartamentów papieskich jest wzbroniony. Na straży stoi gwardya szwajcarska i dostojnicy.

Rzym, 21 lipca. Wczoraj o godz. 4 m. 12 komendant gwardyi rozkazał zamknąć bramę bronzową Watykanu. Wszyscy zebrani obcy w Watykanie opuścili go, także kilku kardynałów i dyplomaci.

Rzym, 21 lipca. Gdy wiadomość o śmierci papieża rozbiegła się po mieście, oddziały policyi udały się na plac św. Piotra. U bramy bronzowej Watykanu, jako też przed bramami Santa Marta i Belwederu stoją oddziały wojska do dyspozycyi policyi. Kościół św. Piotra otwarty.

Dzienniki zarządziły wczoraj nadzwyczajne wydania. Urząd telegraficzny był wczoraj wieczorem w formalnem oblężeniu.

Rzym, 20 lipca. Chorągwie, wywieszone z okazyi imienin królowej matki, zwinięto. Muzyki, które miały grać odwołały koncerty. Sklepy w dzielnicy Leona, jakoteż wiele sklepów w śródmieściu, pozamykano.

Ceremonia stwierdzenia zgonu.

Rzym, 21 lipca. O godz. 4 m. 30 udał się Oreglia, prowadzony przez gwardyę szlachecką i szwajcarską wraz z wice-kamerlingiem msgr. Passerini, w płaszczu fioletowym na znak żałoby, do komnaty papieża, aby stwierdzić jego śmierć. W drzwiach przedsionka w celu powitania kamerlinga zebrali się dygnitarze dworscy i urzędnicy ceremonii. Kardynał Oreglia wstąpił do apartamentów papieskich i przystąpił do drzwi, za któremi spoczywały zwłoki papieża. Drzwi były zamknięte. Wśród zupełnej ciszy obecnych kamerling trzykrotnie zapukał do drzwi i głosem doniosłym wypowiedział imię papieża.

Po otwarciu drzwi wszedł kamerling wraz z całą świtą do pokoju, przystąpił do łoża, na którym spoczywały zwłoki papieża i srebrnym młotkiem trzykrotnie lekko uderzył w czoło zmarłego, wołając głośno papieża po imieniu. Wszyscy obecni przyklękli. Twarz zmarłego wyglądała jakby z wosku, rysy były niezmienione. Papież zdawał się spokojnie spać na łóżku. Po ukończeniu ceremonii kardynał-kamerling ogłosił śmierć papieża Leona XIII, poczem opuścił komnatę w asystencyi kleru.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń, 21 lipca. Na wszystkich ulicach i placach publiczność czytała nadzwyczajne wydania tutejszych pism, donoszące o śmierci papieża. Wieczorem usunięto herb Leona XIII z budynku nuncyatury. Kardynałowie Tagliani i Gruscha odjeżdżają do Rzymu we czwartek lub piątek.

Wiedeń, 21 lipca. Pierwsza depesza kondolencyjna, nadesłła do tut. nuncyatury, pochodziła od bawiącego w Ischlu cesarza, który nadesłał na ręce Taglianiego telegram, wyrażający kondolencyę z powodu zgonu papieża. Tagliani podziękował telegraficznie.

* *

Papież Leon XIII (Joachim Pecci) urodził się 2 marca 1810; pochodził z majętnej rodziny w Carpineto koło Anagni. Kształcił się początkowo w Collegio romano, następnie w Accademia pontificia. W r. 1837 został prałatem domowym Grzegorza XVI. W roku 1843 wysłany został jako nuncyusz do Brukseli, skąd odwołano go w r. 1845 i zamianowano arcybiskupem Perugii, a zarazem kardynałem. Papież Pius IX zatwierdził jego nominacyę na kardynała dopiero w r. 1853, a w r. 1876 mianował Joachima Pecciego podkomorzym rzymskiej kuryi. W roku 1878 dnia 20 lutego został Pecci po śmierci Piusa obrany przez conclave papieżem, a dnia 3 marca koronowany, przyjąwszy imię Leona.

Papież Leon XIII usiłował zawsze utrzymać z państwami europejskiemi przyjazne stosunki. Tylko wobec Włoch zachowywał się zawsze nieprzyjaźnie, manifestując ustawicznie swe pretensye do przywrócenia świeckiej władzy papiestwa. Nazywał się „więźniem z Watykanu", jakkolwiek „więzienie" to mieściło w sobie wszelkie rozkosze życia ziemskiego. Leon XIII utrzymywał dobre stosunki dyplomatyczne również i z kanclerzem Bismarkiem. Widząc, iż sprawa przywrócenia świeckiej władzy papiestwa nie znajduje w trójprzymierzu poparcia, przechylił się na stronę dwuprzymierza, popierając zwłaszcza od r. 1892 przymierze Francyi z Rosyą.

Ostatnimi czasy byliśmy znowu świadkami czułych umizgów Watykanu do cesarza Wilhelma. Za stanowisko papieża wobec Rosyi chwaliła, jak już o tem pisaliśmy, prasa rosyjska Leona XIII. bardzo gorąco.

Dyplomatyczne stosunki papieża rozwiewają najskuteczniej legendę o „ojcowskiej miłości" Leona XIII. do Polaków, legendę, w którą żaden rozumny Polak nie wierzy.

Skonfiskowano!

Rzym, 21 lipca. Kardynałowie Serafin, Vanutelli, Pietro i Macchi obejmują zarząd spraw kościelnych. Dziś rano zjawili się wszyscy bawiący w Rzymie kardynałowie w sali della Consistoro w Watykanie i odbyli pierwsze posiedzenie przygotowawcze do conclave. Dziś też złożą przysięgę wierności na zasady conclave. Kardynał kamerling zawiadomił o śmierci Leona XIII wszystkich akredytowanych przy Watykanie dyplomatów.

Notyfikował także śmierć wszystkim kardynałom, znajdującym się za granicą, a także zawiadomił nuncyuszów, internuncyuszów i papieskich delegatów z poleceniem zakomunikowania tego dotyczącym rządom. Wszystkie urzędy kościelne zostaną aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych zamknięte. Ambasady przy Watykanie i zagraniczne instytucye religijne wywiesiły żałobne chorągwie.

Rzym, 21 lipca. „Giornale d'Italia" donosi, że dziś otworzonym ma być testament papieża. Podobno Leon XIII zostawił także testament polityczny, w którym czyni najrozmaitsze zarządzenia co do conclave.

„Tribuna" donosi, że możliwość odbycia conclave poza Rzymem jest wykluczoną.

Berlin, 21 lipca. „National Ztg" zaprzecza wszystkim doniesieniom, jakoby Niemcy miały zamiar wystąpić przeciw wyborowi któregoś z kardynałów. Niemcy tak samo, jak w r. 1878 zachowają się wobec wyboru neutralnie.

Rzym, 21 lipca. Rampolla wczoraj w oficyalny sposób zawiadomił kardynałów o śmierci papieża, poczem złożył funkcye swe jako sekretarz stanu i poczynił przygotowania do opuszczenia Watykanu. Kardynał Oreglia prosił go jednakże, aby pozostał w dotychczasowych apartamentach, na co Rampolla się zgodził. Kardynałowie właśnie zebrali się w sali konsystoryalnej na pierwszą „cengregatio", na której zamianowany będzie prowizoryczny sekretarz conclave. Zamianowanie sekretarza congregationis consistorialis pozostawione będzie nowemu papieżowi. Dziś rozpoczęto przygotowania w celu wystawienia zwłok w kościele św. Piotra. Na placu św. Piotra postawiło 500 żołnierzy, którzy będą się luzować co 4 godziny. Włoscy karabinierzy aż do proklamacyi nowego papieża pełnić będą straż w pobliżu Watykanu. Dotąd 4 tysiące depesz kondolencyjnych nadeszło do Watykanu.

Rzym, 21 lipca. Przy zwłokach papieża odprawiają modły Minoryci, którzy zmieniają się co cztery godziny. O godz. 9 przed południem kardynał Oreglia w towarzystwie wielu wysokich kościelnych dygnitarzy objął w opiekę zwłoki papieża i jego apartamenty, poczem zawiadomił o tem kardynałów. Następnie zgromadzili się kardynałowie w sali konsystoryalnej.

Rzym, 21 lipca. Nadesłała między innemi z Norwegii depesza kondolencyjna od cesarza Wilhelma, który w niej nazywa Leona XIII swoim „osobistym przyjacielem". Również Bülow nadesłał z Norderney depeszę kondolencyjną.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Burze i gradobicia.

Pasawa, 21 lipca. Podczas onegdajszej burzy piorun uderzył w pociąg osobowy koło Pasawy, przyczem kilka osób zostało porannionych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)